

# POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Październik 2018

Czasopismo rzymskokatolickie

Nr 10 (102) 2018



**Regina sacratissimi Rosarii, ora  
pro nobis!**

**Królowo Różańca świętego, módl się  
za nami!**

"Należy więc miłować Pana Boga, dając Mu pierwszeństwo przed wszystkim innym; winniśmy być gotowi raczej życie stracić, niż Jego łaskę. – Nasza miłość winna być dalej życzliwą; powinniśmy pragnąć, aby wszyscy Boga kochali, a przynajmniej modlić się o nawrócenie tych, którzy Go nie kochają. – Miłość nasza winna być ożywiona skruchą; serca nasze powinny być przejęte żalem za grzechy, nie tyle, iż się przez nie utraciło niebo, a zasłużyło na piekło, jak raczej, że obraziliśmy Boga, dobroć nieskończoną. – Nasza miłość powinna być złączona z poddaniem się woli Pana Boga; powinniśmy Mu często składać z siebie ofiarę, by czynił z nami, co zechce. – Na koniec trzeba kochać Pana Boga miłością cierpliwą, nie przejmując się zniewagami i cierpieniami; owszem powinniśmy pragnąć cierpień i upokorzeń dla miłości Pana Jezusa. – Taka miłość jest miłością mocną; po niej można poznać prawdziwych miłośników Pana Boga. Szczęśliwy, kto ją posiada". (Św. Alfons Maria Liguori, [Rozmyślenia na wszystkie dni całego roku](#). T. II. Toruń 1935, ss. 378-379).

### Spis treści

O nabożeństwie Różańca Świętego. – Na czym się ono zasadza. – Różne nazwy jego .....	3
<i>Bp Karol Ludwik Gay</i>	
Cześć Maryi. – Maryja jest Matką Boga .....	24
<i>Ks. Jakub Górka</i>	
Za Przyczyną Maryi. – Męczenniczka Różańca św. ....	28
<i>"Róża Duchowna"</i>	
Milczenie pasterzy .....	30
<i>Ks. Benedict Hughes CMRI</i>	
O spokoju duszy i o szczęściu serca umierającego sobie samemu, aby żyło Bogu. – O wierze jaką mieć powinniśmy względem Najświętszego Sakramentu Ołtarza, i jak mamy ofiarować się Bogu .....	32
<i>Ks. Wawrzyniec Scupoli</i>	



# WYKŁAD TAJEMNIC RÓŻAŃCA ŚWIĘTEGO

BP KAROL LUDWIK GAY

Sufragan Diecezji Poitiers

---

## TAJEMNICE RÓŻAŃCA ŚWIĘTEGO OBJAŚNIENIA WSTĘPNE

II.

### **O nabożeństwie Różańca świętego**

**Na czym się ono zasadza. – Różne nazwy jego.**

Nabożeństwo Różańca, tak szerokie już zajmujące miejsce we wspaniałym szeregu nabożeństw katolickich, jest bez wątpienia jedną z głównych praktyk, jakich Kościół używa na uczczenie Najświętszej Panny Maryi. Nabożeństwo to całe polega na dogmacie, i całe jest pełne tego dogmatu, na którym się opiera. Jest to rzecz więcej niż prawdopodobna, że natchnienie nadprzyrodzone dało mu początek; składa się ono wyłącznie z modlitw, którym się słusznie miano Boskich należy; w całym układzie jego przedziwna jaśnieje mądrość i pobożność. Głębokie jest i wspaniałe, a przy tym dziwnie proste i prawdziwie każdemu przystępne.

Jakoż wszędy, jak Kościół długi i szeroki, widzimy to nabożeństwo w powszechnym użyciu; odmawia się ono we wszystkich językach; stosuje się do wszystkich krajów, do wszystkich czasów, do wszystkich stanów i warunków życia. Uświęcone wiekami, ogłaszane było przez wszystkich Świętych, od św. Dominika zacząwszy; ogłaszane jest szczególnie, i po wszystkim świecie, przez zakon, którego ten przedziwny święty był założycielem, przez wielki zakon Braci Kaznodziejskich, zakon św. Tomasza z Akwinu i św. Piusa V. Różaniec, to chluba zakonu dominikańskiego, to sztandar jego i oręż, to sok żywotny i siła przepowiadania jego. Niełatwo zliczyć, ile razy to nabożeństwo Różańca świętego wysławiane było i zalecane przez Papieży, nie wyjmując Leona XIII. Nie tylko na wszelki sposób je wynosili i odpustami niezliczonymi je z bogacili, ale nadto tak jawnie i autentycznie na nie zdawali największe potrzeby i sprawy Kościoła, iż wątpić o tym nie można, że poczytują je, i nam poczytywać zalecają za modlitwę najdzielniejszą, nieprzepartą, a zatem zawsze zwycięską.

Postaramy się w niniejszym rozdziale wyłożyć naturę Różańca, objaśniając części jego zasadnicze i sposób ułożenia jego. Dopełnimy następnie te objaśnienia wykładem różnych nazw, jakie lud chrześcijański temu nabożeństwu nadawał, a z których lepiej jeszcze zrozumiemy naturę i doniosłość jego.

## I.

1. Różaniec, jest to modlitwa ustna, zasadzająca się na odmówieniu stu i pięćdziesięciu Pozdrowień Anielskich. Każdy z tych piętnastu dziesiątków Zdrowaś Maryja rozpoczyna się Modlitwą Pańską; na zakończenie dodaje się zwykle piękna owa doksologia czyli "słowo chwały", którą Kościół święty bierze z liturgii samychże chórów niebieskich, na uczczenie trzech Osób Boskich, a którą od czasów apostoelskich kończy się wiele modlitw kościelnych, mianowicie każdy Psalm w officjum kapłańskim, jak to ostatecznie ustanowił niepożytej pamięci św. Damazy Papież (1).

W taki sposób mając za podstawę modlitwę, której nas Zbawiciel własnymi usty nauczył, a za uwieńczenie pieśń chwały, którą ustawicznie śpiewają duchy niebieskie, każdy dziesiątek nadto ma na celu uczczenie jednej z piętnastu tajemnic ewangelicznych, w których Panna Maryja udział miała, które też z tego powodu słusznie się zowią tajemnicami Jej, choć w istocie są to raczej tajemnice Pana Jezusa. Piętnaście te tajemnic dzielą się na trzy części, z których każda zawiera w sobie po pięć tajemnic: tajemnice pierwszej części noszą miano radosnych, tajemnice drugiej, bolesnych, wreszcie tajemnice trzeciej, chwalebnych.

Każdą z tych tajemnic, ponieważ uczczenie ich jest głównym celem Różańca, należy po kolei przedstawić sobie w myśli, i przy odmawianiu onych trojkiego rodzaju modlitw, z których każdy dziesiątek się składa, nad nią się zastanawiać. Forma i sposób tego rozważania pozostawione są do woli; każdy je może odprawiać wedle miary zdolności swojej, i duchowego wykształcenia, i łaski mu danej, i własnego pociągu wewnętrznego i upodobania. Chodzi tu przede wszystkim o jak największą prostotę i swobodę ducha, polegającą na tym przekonaniu, że Bóg nie żąda rzeczy niepodobnych, że nawet nie żąda nigdy wszystkiego co podobna, i z Boską łaskawością pobłaza ułomności naszej. Zawsze jednak tego nieodzownie potrzeba, byśmy z prawdziwie dobrą wolą i z takim, na jakie nas stać, skupieniem, umysł i serce trzymali zwrócone do tajemnicy, odpowiadającej dziesiątkowi, który odmawiamy. Zaniedbanie tej szczególnej uwagi, bez wątpienia, nie byłoby jeszcze samo z siebie rzeczywistym przewinieniem, bo Bóg jej nie przepisał pod grzechem; owszem, kto by w duchu szczerzej modlitwy, choć nie myśląc o odpowiedniej tajemnicy, odmówił przepisane słowa Różańca, spełniłby przez to dobry i przyjemny Bogu uczynek; zawsze jednak pozbawiłby się wielu łask szczególnych, zmówiłby trzy koronki, ale nie odprawiłby Różańca, i nie pozyskałby odpustów do tego świętego nabożeństwa przywiązanych.

Z samego już tego układu swego, pominąwszy nawet wszelkie inne, o których będzie niżej, zalety jego, Różaniec jest niezaprzeczenie doskonałym sposobem modlitwy. Doskonałym już to samo go czyni, że początkiem i wstępem jego jest Modlitwa Pańska. I nie tylko na wstępie odmawia się ta najprzedniejsza modlitwa, ale piętnaście razy, przed każdym dziesiątkiem się powtarza. Modlitwa Pańska, jak uczy *Katechizm Rzymski* (2), jest to rzecz można, wszelka modlitwa, bo w krótkości swojej zawiera wszystko, czegokolwiek sprawiedliwie pragnąć i o co prosić może dusza chrześcijańska. Święci więcej jeszcze w niej widzą, i Duch prawdy i nadziemskiej mądrości mówił przez świętą Anielę z Foligno, gdy upewniała że Ojciec nasz lepiej objawia jej doskonałości Boskie, niż widok utwierdzenia niebieskiego i wszystkiego widomego stworzenia.

2. Jakiż to wielki dla świata, i w dziejach świata, był dzień on, w którym wcielona Mądrość przedwieczna, Jezus, Słowo które stało się ciałem, Nauczyciel i Odkupiciel rodzaju ludzkiego, rzekł do dwunastu Apostołów swoich te słowa, które oni mieli zanieść aż na krańce ziemi: "Wy tedy tak się modlić będziecie: Ojciec nasz, któryś jest w niebiesiech, święć się imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi!" (3). Umiejętność modlitwy jest mistrzynią i królową wszystkich umiejętności. Objawiając wierze naszej charakter Boga, wolę Jego nad nami, przykazany od Niego lub dozwolony nasz do Niego stosunek, –



czyli innymi słowy, koniec nasz w wieczności i sposób osiągnięcia onegoż, – umiejętność ta wskazuje drogę nadziei naszej, i wspiera polot jej, i wyzywa, i utwierdza, aż w końcu i rozżarza miłość naszą, i tym samym całemu życiu naszemu bezpieczną podstawę, i dzielność, i owoc zapewnia.

I tej to Boskiej umiejętności Bóg sam nas uczy. Jakaż w tym łaskawość Jego, i jakie szczęście nasze! Gdyby nas nie był nauczył, jak się modlić mamy, kto by nas tego nauczył? Jaki byłby los nasz, i w porządku religijnym, i w porządku duchowym, i w porządku moralnym, i w samym nawet porządku społecznym? Ani natura, samej sobie pozostawiona, ani rozum sam pewno by nas nie nauczyły modlitwy. Może by nas, przypuśćmy, pobudziły niekiedy do wezwania jakiegoś Boga mniej więcej wiadomego i określonego, i wołania do Niego: "Chleba naszego daj nam". Ale nigdy by do wołania swego nie dodały tego słowa powściągliwości i pobożnie pokornego zdania się na łaskę Opatrzności, którego Pan Jezus nas nauczył, jako uwieńczenia prośby naszej: "Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj": tyle chleba daj nam dzisiaj, ile wiesz że nam wystarczy i istotnie nam potrzeba; o chleb jutrzejszy ochotnie, jako jest powinnością naszą, będziemy prosić jutro. Może by w pewnych zdarzeniach, w ostatecznej zwłaszcza potrzebie, natura i rozum skłoniły nas prosić Boga: "Zbaw nas ode złego". Ale od jakiego złego? Nie od tego złego, bez wątpienia, którym jest pokusa diabelska; ani, albo ledwo chyba, od tego złego duszy, którym jest grzech; jedno od tego złego, którym jest ból moralny czy fizyczny: to jest tego złego, którego człowiek z przyrodzenia swego najczęściej się boi, a które przecie, w świetle prawdy Bożej, najczęściej bywa rzeczą sprawiedliwie nam należną, a zawsze, według zamiarów miłosierdzia Bożego, dla nas, póki żyjemy na tej ziemi, zbawienną.

W rzeczy samej, jako o tym świadczy historia, rozum, – nie mówimy rozum zdrowy, ale ten który najczęściej przemawia przez usta onych mędrców, którzy świadomie i rozmyślnie pozbawiają siebie światła wiary, – rozum, mówimy, nie tylko nie uznawał nigdy pożytku, potrzeby, obowiązku modlitwy, ale przeciwnie, jako rzecz obojętną ją pomijał, lub też wprost, jako rzecz niegodną człowieka, odrzucał (4).

Gdyby więc Boski Nauczyciel nie był nas nauczył, człowiek albo wcale by się nie modlił, albo modląc się, nigdy nie miałby pewności, czy nie modli się źle. Teraz przeciwnie, mając pod nogami grunt nieomylny, oświeceni światłością, której żaden cień zaćmić nie zdoła, zwracając się wprost do Boga i mówiąc doń językiem, który wiemy że Jemu się podoba, polegając na słowie Jego, którym sam nas wzywa i zachęca, sercem rozszerzonym ufnością synowską, której źródłem jest samoż

synostwo Słowa wcielonego, które przez łaskę przybrało nas sobie za braci, bezpiecznie mówimy wszyscy razem: "Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiach", i całą tę modlitwę, w każdej części swojej, i w ogólnym składzie i obopólnym związku ich, prawdziwie przedziwną i Boską.

Uczczenie Boga i uciekanie się do Boga, innymi słowy, to co stanowi tło modlitwy i pobudkę do modlitwy, wszystko to mamy tu wyrażone, i to jeszcze w jakich wyrazach!

"Święć się imię Twoje": tak jest, to rzecz najpierwsza i najpotrzebniejsza; przede wszystkim potrzeba nam tego dobra i tej chwały Bożej i naszej, aby imię Jego w umyśle i w sercu wszystkich ludzi było tym, czym jest samo w sobie: wyżej nad wszelkie imię istniejące lub istnieć mogące, niedorównaną wysokością swoją różne i o całą nieskończoność dalekie od wszystkiego cokolwiek jakie bądź inne imię oznacza lub wyraża; imię jedyne, imię święte i trzykroć święte, wszelkiej czci i wszelkiej miłości godne; imię którego chwała wszędy się rozlega, i które ma być wysławiane od wszystkich; imię oświecające każdego który je pozna, i uświęcające każdego, który je wielbi, i wywyższające, i wieczną ostatecznie szczęśliwością darzące każdego, kto otrzymałszy je darmo jako rękojmię swojego przysposobienia za syna Bożego, wiernie je aż do końca zachowa, i godnie nosi. Zatem, "Przyjdź królestwo Twoje"; królestwo Boże, jakie może być na tej ziemi: pracowite, wojujące, i zdobycze swoje szerzące; królestwo Boże, jakim będzie gdy czas się skończy: doskonałe, niezmienne i wieczne. Naprzód święcenie się imienia Bożego, a potem królestwo Jego; bo królestwo Boże, tu gdzie jeszcze o przyjście jego prosimy, to jest na tym świecie, nie inaczej przychodzi, jedno w miarę jak imię Boże jest święcone, świętym wyznawane, jako święte poczytywane i czczone przez każdego z osobna człowieka, i przez rodziny, i przez społeczności ludzkie, i przez zwierzchności rządzące narodami, i przez całą hierarchię świętą, zaczawszy od Papieża i biskupów, aż do ostatniego kleryka, wczoraj postrzyżonego.

Wreszcie, "Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi". W tym jest wszystko dobro nasze: i dobro duchowne, i dobro doczesne, i dobro prywatne, i dobro publiczne. W tym jest tajemnica zgody między stworzeniem a Stworzycielem jego; tajemnica sprawiedliwości, i pokoju, i harmonii powszechnej. Niech ta prośba się spełni, a tym samym ziemia będzie już tylko przedsiönkiem nieba, czystym zwierciadłem jego, prawdziwym królestwem Bożym, gdzie imię Jego, nad wszystkim panujące, wspólnym będzie wszystkich słońcem i ogniskiem.

Teraz już, po tej nad wszystko pożądanej chwale Ojca Niebieskiego, następują własne nasze potrzeby i sprawy. Prosimy Boga o chleb powszedni, tj. o wszystko czego nam potrzeba lub co może nam być pożytecznym do życia: o chleb dla ciała i o chleb dla duszy. Prosimy dalej i o to drugie, niezmierne, zarówno niezbędne nam dobro, którym jest odpuszczenie win: win, niestety, licznych w życiu każdego, i w życiu prawie każdego z każdym dniem się mnożących. Lecz tu, wraz z prośbą o odpuszczenie, Bóg żąda od nas upewnienia, że ohotnie gotowiśmy spełnić i spełniamy warunek, do którego przywiązał swoje nad nami zmiłowanie: a warunkiem tym jest szczere z naszej strony, z miłością nieobłudną, niczym nie zrażone odpuszczenie braciom naszym wszelkiej winy, jaką by przeciwko nam zawinili.

Potem wzywamy Boskiej nad nami opieki i obrony w tej ziemskiej naszej śmiertelnego życia podróży, gdzie tylu napotyamy nieprzyjaciół i tyle zewsząd cierpimy napaści, gdzie tyle jest sideł zastawionych na ułowienie nóg naszych, gdzie tyle ustawicznych a groźnych otacza nas niebezpieczeństw: bo w tym wszystkim i każdej chwili chodzi o zbawienie wieczne, a zbawienie zależy od tego, by każda z tych walk, które bez wytchnienia staczać musimy, zakończyła się dla nas zwycięstwem.

Na koniec, błagamy Boga o rychłe użyczenie nam wyzwolenia ode złego, o ostateczne, na zawsze, oddalenie złego: złego, którym jest nieprawość, i złego, którym jest błąd, i złego, którym jest niepewność i wątplenie, i złego, którym są rozterki i niezgody, i złego, którym jest ból wszelkiego rodzaju i wszelkiego stopnia; a zatem o rychłe darowanie nam zupełnej wolności, i niewinności nigdy już niepostradalnej, i pokoju, którego nic już zamącić nie zdoła, i zgody w prawdziwej miłości, i posiadania dobra najwyższego, zapewnionego na wieki, i oglądania Boga, i wesela Bożego, i ostatecznego w Bogu dokonania wszechrzeczy. *Amen*. Niech tak się stanie zewnątrz, w całym stworzeniu, jak od wieków jest wewnątrz, w nieomyślnej wiedzy Boga i we wszechmogącej woli Jego, jak również jest, poza granicami czasu, we wszystkich Świętych i Błogosławionych, w których ona wola najwyższa tak doskonale ma spełnienie, iż w nich odpoczywa i z nich się weseli.

Ta jest modlitwa chrześcijańska, i tak każdy chrześcijanin jak najczęściej modlić się powinien, i ustawicznie modlić się może, i we dnie, i w nocy, i na samotności, i w towarzystwie, i w weselu, i w smutku, nie wątpiąc o tym ani na chwilę, że Bóg modlitwę jego słyszy, i wysłucha, i prośbę spełni. Bo gdy tak się modlimy, Chrystus sam, przez Ducha swego Świętego, z nami i w nas Ojca prosi (5).



Dlatego i Różaniec rozpoczynamy tą świętą i wszechmogącą modlitwą; a potem, po dziesięćkroć, odmawiamy Pozdrowienie Anielskie.

3. Ta druga modlitwa wypływa z pierwszej, jak strumień ze źródła; zwłaszcza zaś w Różańcu, Zdrowaś Maryja, następując po Ojcie nasz, nadaje Modlitwie Pańskiej osobny charakter fundamentu szczególnego do Matki Boskiej nabożeństwa.

Pozdrowienie Anielskie, jest to najśłodszy uśmiech dobroci Boskiej, jaki nad tą ziemią naszą, odkąd istnieje, zajaśniał; jest to zorza naszego zbawienia; jest to pierwszy artykuł przymierza, jakie spodobało się Trójcy Przenajświętszej zawrzeć z upadłym człowieczeństwem naszym, przez trojaką tajemnicę Wcielenia, Odkupienia i Kościoła. Jest to wykwit nadprzyrodzony Niepokalanego Poczęcia, jest to autentyczne wprowadzenie Panny przezystej na godność najwyższą, jakiej mogła dostąpić, na godność Macierzyństwa Boskiego. Pozdrowienie to, wraz z darem niewypowiedzianym, który ono oznajmia, i który w nim się zawiera, jest ostatecznym, ręką Boga samego, uwieńczeniem wszystkich łask, którymi Bóg Maryję przyozdobił, jest pierwszą i zasadniczą racją, i tej czci przewyższającej, którą wszystkim świat Jej oddaje, i tych radości niewypowiedzianych, które sama o sobie oznajmiła, wołając: "Oto odtąd błogosławioną zwać mię będą wszystkie narody".

Dla nas, Pozdrowienie Anielskie jest treścią wszystkich nauki chrześcijańskiej, zebraniem i summą naszych wierzeń, podstawą naszej nadziei, dyplomem naszego wyzwolenia, tytułem Boskiego naszego szlachectwa. Ono na oczy stawia Bogu to, co taką miłością umiłował, iż nie wahał się z nieba zstąpić, aby ten przedmiot miłości swojej wśród zmroków naszych odszukał: wśród zmroków, nie tylko ułomności naszych, ale i ciemniejszych bez porównania zmroków nieprawości naszych. Ono Mu wciąż na nowo opiewa pokorę, i czystość, i wiarę, i posłuszeństwo, i miłość tego stworzenia, które nad wszystko stworzenie umiłował. Ono Mu przypomina, że dzięki tej córce Adama stał się jako jeden z nas; że Jej zawdzięcza tę krew i te łzy, które wylał, aby były narzędziem chwały Jego i naszego zbawienia. Nadto, powtarzając za aniołem te słowa najśłodsze, czynimy w obliczu Boga wyznanie wiary naszej w tajemnicę, która się w Najświętszej Pannie spełniła, i we wszystkie błogosławione następstwa Jej na tę tajemnicę zezwolenia. Pozdrawiając Ją Matką Boga, pozdrawiamy i wzywamy Ją zarazem jako Matkę naszą. Każde Zdrowaś Maryja, sercem prawdziwie pobożnym odmówione, jest, rzec można, i wonnością kadzidła, której słodkością weseli się Trójca Święta, i strzałą trafiającą wprost w serce Jezusa; a z rany miłości, tą strzałą Mu zadanej, rzeki łaski i błogosławieństwa na Matkę Jego, i na duszę do Niej się modlącą spływają;

tym bardziej, że ta Panna wierna i najpokorniejsza, przyjmując od nas tę chwałę i tę prośbę, nie zatrzymuje jej dla siebie, ale dodając do niej własną swoją, nieocenioną wartość prośbę i uwielbienie, całą oddaje ją Synowi swemu, swojemu także, jak jest naszym, Bogu i pośrednikowi do Ojca.

Doksologia wreszcie, czyli *Chwała Ojcu*, jak zamyka w Różańcu obie te modlitwy, tak w znaczeniu swoim, jest treściwym ich obu zebraniem, jest spełnieniem Modlitwy Pańskiej, we wszystkich jej prośbach; jest wykwitem i dojrzałym owocem Pozdrowienia Anielskiego, oddającym każdej z trzech Osób Trójcy Przenajświętszej należne Jej żniwo z nasion w nim złożonych. Chwała Ojcu, i Synowi, i Duchowi Świętemu, jest to dla duszy chrześcijańskiej ostateczne wszech rzeczy uwieńczenie; jest to szczyt i ostatni wyraz wszystkiej liturgii ziemskiej, jak jest treścią i hymnem nieustającym liturgii niebieskiej. Wszystko, cokolwiek jest na tym świecie, powinno, i w końcu, w ten sposób czy w drugi, musi wyjść na tę nieodzowną chwałę Ojca, i Syna, i Ducha Świętego. Tę chwałę swoją Bóg sobie założył jako koniec ostateczny w swym dziele stworzenia. Dla niej Słowo stało się ciałem i odkupiło nas na krzyżu. Dla niej jedynie żył Jezus. Dla niej istnieje Maryja, dla niej istnieje Kościół, i na wieki trwa. Chwała Ojcu, i Synowi, i Duchowi Świętemu: to nie tylko cel wszystkiej religii naszej, i zakończenie każdej modlitwy naszej; to powinno być także nieustającym okrzykiem i jakoby oddechem serc naszych, łaską chrztu poświęconych; to powinno być natchnieniem i światłem, i szpikiem każdej czynności naszej, najniższej jak i najwyższej; bo i najniższa, skoro jest poświęcona na chwałę Boga, tym samym staje się wysoką: "Chociaż tedy jecie, mówią nam Apostoły, choć pijecie, choć co innego czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie" (6). Dlatego i w Różańcu odmawiamy ten hymn niebieski. Dlatego odmawiamy go za życia, dlatego odmawiać go będziemy i w godzinę śmierci; i to odmówienie go w godzinę śmierci otworzy nam wstęp do życia, do żywota wiecznego, w którym ta doksologia chwały Ojca, i Syna, i Ducha Świętego nigdy nie ma końca.

4. Chociażby więc Różaniec na niczym więcej się nie zasadzał, jedno na odmawianiu tej trojkiej modlitwy, i tak już byłby sposobem nabożeństwa, nie tylko najśluszniej uzasadnionym, ale i zupełnie godnym Boga, a tym samym i dla nas wielce skutecznym. Wszakże tu może się nasunąć pytanie, – i heretycy, a wraz z nimi i zbyt wielu katolików nieoświeconych w wierze, a mieniących siebie światłymi wedle świata, w rzeczy samej zarzucają nam to pytanie: – Na co to długie bez końca powtarzanie jednychże wciąż wyrazów? Czy to nie rzecz śmieszna? Czy to nie rzecz co najmniej nudna i nużąca, zdolna odstraszyć nawet dusze pobożne? – Odpowiedź na to pytanie nietrudna. Nie mamy potrzeby powoływać się tu na

przykład i obyczaj, i powagę Kościoła świętego; sam zdrowy rozsądek dość nam dostarczy dowodów i analogii na usprawiedliwienie tego rzekomo nudnego albo i śmiesznego, jak mówią, powtarzania jednejże zawsze modlitwy.

Zapytaj, nie mówię już malarza, ale każdego, kto ma jakiegokolwiek poczucie piękna, dlaczego po setne razy i wciąż na nowo z lubością patrzy na tenże sam zawsze widok pięknego krajobrazu, albo ogromnego morza, albo gwiazdzistego nieba? Dlaczego mu się nie przykrzy, godzinami całymi stać czy siedzieć przed jednym mistrzowskim obrazem lub pięknym wizerunkiem twarzy ludzkiej, i wciąż się wpatrywać w jednoż zawsze to arcydzieło sztuki? Albo, kiedy już mówimy o sztuce, kto, jeśli jedno ma zmysł poetyczny lub ucho muzyczne, nie doznał na sobie tej prawdziwej rozkoszy, jaką sprawia w pewnych utworach lirycznych, miarowe w regularnych odstępach powtarzanie się tej samej myśli i zwrotki, albo w symfoniach wielkich mistrzów, ciągle wśród harmonijnego oddechu dźwięków, powracanie i górowanie jednego głównego akordu? Które ucho, do takiej uczyty sposobne, nie przysłuchuje się z lubością uroczym i uczonym wariacjom, jakie mu wprawna ręka artysty na jeden temat wygrywa? Prawda, że tutaj dusza sama, jeśli prawdziwie i dobrze się modli, z pełni i różności myśli i uczuć swoich tworzy te duchowne wariacje na temat ustnie odmawiany: ale skoro je tworzy, czegoż jej nie dostaje, by nie miała się lubować w tym niebieskim koncercie? Samo nawet ustne odmawianie Różańca, gdy się gromadnie a pobożnie i uważnie odmawia, sprawia na słuchającym mimowolne, może nigdy przedtem nie doznane wrażenie wewnętrznego uspokojenia i podniesienia. U nas może trudniej z tym się spotkać, choć i u nas, czego nie dostaje nieraz pod względem ładu zewnętrznego i powagi, to zastępuje serdeczna wiara i pobożność ludu; ale komu było dano, na przykład w takim Lourdes, być świadkiem tych tłumnie uroczystych procesji, gdzie przewodniczący donośnym głosem wszczyna modlitwy różańcowe, a tysiące za nim ludu wiernego jednym wielkim, zgodnym i poważnym chórem odpowiadają, ten zapewne doświadczył na sobie tego wrażenia i przekonał się, jeśli przedtem nie wiedział, że Różaniec nie jest takim nudnym i bezmyślnym, jak mu się może zdawało, wciąż tych samych słów powtarzaniem, ale prawdziwie podniosłym i pełnym ducha wyrazem wiary i pobożności katolickiej.

A jeśli sam już urok piękna taką ma siłę, że zdoła trzymać duszę, bez uprzykrzenia, owszem z rozkoszą jakby przykutą do jednego przedmiotu, cóż dopiero powiedzieć o uroku miłości, i jakież wymowne zwłaszcza na tym polu znajdziemy analogie i dowody na wytłumaczenie wdzięku, ukrytego pod pozorną jednostajnością naszej modlitwy różańcowej! "Miłość, powiedział pięknie Lacordaire, mówiąc właśnie o Różańcu, ma jedno tylko słowo, i wciąż to jedno

słowo mówiąc, nigdy się nie powtarza". Trudno znaleźć szczęśliwszy wyraz na oddanie myśli tak prawdziwej. Czy przykrzy się matce, gdy dziecina jej, wspinając się na kolanach, wszystko dokoła, czoło jej, i twarz, i oczy pocałunkami jakoby opasuje? Te dziecięce, dziesięćkroć i stokroć powtarzane pocałunki, to także w swoim rodzaju koronka i różaniec w czynie. I boleść także, to, rzecz można, rodzone dziecko miłości, bo jakkolwiek różne jej kształty, zawsze na dnie jej leży miłość zraniona, najczęściej ma jedno tylko słowo, jedną skargę, w której się wyraża, jeden jęk w którym sobie ulgi szuka.

Lecz, pominąwszy już te czysto ludzkie względy i analogie, rzecz niezaprzeczona, że takie ustawiczne jednychże wyrazów powtarzanie jest jedną z najbardziej znamiennych własności modlitwy. Komuż tu nie stanie na myśli opowiadanie Ewangelii o modlitwie Jezusa w Ogrójcu? Po trzykroć wraca do groty konania, coraz bardziej smutny, strwożony, zgnębiony. A za każdym razem modli się do Ojca, też samą mowę mówiąc: "Ojcze mój, jeśli można rzecz, niechaj odejdzie ode mnie ten kielich; wszakże, nie jako ja chcę, ale jako Ty" (7).

To samo już, że Zbawiciel za autentyczną formę modlitwy przepisał nam tę krótką modlitwę Ojcze nasz, oczywistym jest dowodem, że chciał, abyśmy ją jak najczęściej powtarzali. Wszak sam oznajmił, że modlitwa, aby była wysłuchaną, powinna nieraz przyjąć charakter natarczywości; że potrzeba nam "modlić się zawždy, a nie ustawać" (8); że mamy prośby nasze zanosić i powtarzać z takim naleganiem, jakie u ludzi poczytywałoby się za natrętność (9).

Wreszcie – i to, zdaniem naszym, nadaje Różańcowi znamię rzeczy Boskiej, – im jaki sposób jest prostszy, tym lepiej podoba się Bogu, tym zgodniej odpowiada własnemu Jego sposobowi działania. "Tak się upodobało Bogu" (10), iż skutki wyprowadza największe z przyczyn najmniejszych i najpospolitszych. Widzimy to wszędzie, i w porządku natury, i w porządku łaski. Co większego dla człowieka w porządku natury, nad życie? A co prostszego nad sposób, jakim to życie się utrzymuje, oddychanie? A w porządku łaski, co większego nad możliwość wzniesienia się do Boga, i mówienia doń z ufnością, i znalezienia u Niego wysłuchania? A co prostszego nad te kilka wierszy Modlitwy Pańskiej, w której należnym odmówieniu człowiek ma zapewnioną sobie tę możliwość, i tego najwyższego zaszczytu i szczęścia dostępuje? A czy nie wypadało, czy nie należało, by ta konieczna możliwość oddawania Bogu winnego hołdu, by ten nieodzowny sposób uciekania się do Boga za pomocą modlitwy, były przystępne wszystkim, maluczkim zarówno jak i wielkim, ubogim zarówno jak i bogatym, prostaczkom zarówno jak i uczonym, dzieciątkom zarówno jak i mężom dojrzałym? Dlatego Bóg

dla wszystkich ustanowił i przepisał ten jeden krótki sposób modlitwy: kto ma wiarę i serce prawe, ochotnie z niego skorzysta, i modlitwę tę ciągle będzie miał na ustach, i nigdy mu się nie sprzykrzy ją powtarzać.

Bo i cóż jest na świecie, co by się nie powtarzało? Czymże jest całe życie nasze, jedno codziennym powtarzaniem tych samych zawsze czynności? Może się sprzykrzyć powtarzanie słów ludzkich, wyrażających myśli ludzkie. Ale gdy chodzi o słowa Boże i myśli Boże, powtarzanie nie tylko duszy nie nuży, ale ją przeciwnie pobudza, podając jej za każdym razem coraz to nowe myśli, coraz nowe w niej wzniciając uczucia. Każde Ojciec nasz i każde Zdrowaś Maryja jest jakoby kęsem chleba niebieskiego, wzmacniającego siły nasze, na podobieństwo onego chleba podpłomykowego, którego pożywaniem Eliasz się wzmocnił w drogę swoją na górę Horeb (11), i oświecającego oczy nasze, jak oświeciły się oczy Jonaty za skosztowaniem miodu (12). Każdy dziesiątek Różańca, zwłaszcza gdy odmówieniu jego towarzyszy rozważanie tajemnic, jest jakoby uderzeniem cudotwórczej łaski Mojżesza, sprowadzającym na nas wody z opoki, z tej opoki żywej, którą jest Chrystus (13). Czy będzie to zbyt śmiałym porównaniem, jeśli ten nasz rok słoneczny nazwiemy łańcuchem, koroną, różańcem następujących po sobie dni i nocy? Czymże jest każdy wschód słońca, jedno uprzejmym pozdrowieniem, jedno łaskawym dzień dobry, którym Bóg wita na każdy dzień swoje na tej ziemi stworzenia? Czy za daleko zajdziemy w szukaniu analogii, gdy jeszcze powiemy, że te dni po sobie następujące i do siebie podobne, przynosząc nam jednak nieustającym, jednostajnym następstwem swoim, te odmiany pór roku, w których się zawiera tajemnica życia fizycznego na tym świecie, są niejako obrazem tych pobożnych naszych modlitw różańcowych, które, choć zawsze te same, kolejno nam przywodzą na myśl te następujące w porządku swoim tajemnice, które są jakoby porami życia Jezusa i Maryi?

A zatem możemy tego być pewni, że ile razy odmawiamy Różaniec, tyle razy ta modlitwa nasza odpowiada jakoby echem onym pniom anielskim, bezprzestannie wyśpiewującym przed stolicą Bożą: "Święty, Święty, Święty Pan Bóg zastępów" (14), i hymnom onych starców błogosławionych, którzy podając jakoby pierwszą nutę i pobudkę harmoniom wszystkiego dworu niebieskiego, "bez odpocznienia pokłon oddają, żyjąc na wieki wieków, i mówią we dnie i w nocy: Godzien jesteś, Panie Boże nasz, wziąć chwałę, i cześć, i moc. Amen. Alleluja" (15).

Zastanówmy się jeszcze, jakie to założyli sobie na początku, nad różnymi nazwami, jakie w różnych czasach i miejscach lud chrześcijański w wierze i

pobożności serca swego tworzył na oznaczenie tego słodkiego nabożeństwa, a w szczególności nad tą najpowszechniejszą i najulubieńszą nazwą Różańca.

## II.

1. W każdej gałęzi wiadomości ludzkich, dochodzenie nazw rzeczy stanowi wysoce pociągający, a nieraz i ważny w wynikach swoich przedmiot badania. Gdy nazwa jest trafna, – a trafną jest każda, skoro jest uświęcona użyciem powszechnym, – uważne i gruntowne zbadanie jej prowadzi pewną drogą do zrozumienia istoty i znaczenia rzeczy nią oznaczonej.

Zachodzi tu wszakże znaczna różnica między nazwami osób a nazwami rzeczy.

Nazwy osób, u nas przynajmniej na tej ziemi, dowolne są, i nie mają same z siebie istotnego znaczenia. Jedne z nich żadnego nie wyrażają sensu, i żadnej myśli nie budzą w umyśle; drugie, choć przedstawiają jakąś myśl, myśl ta jednak zgoła nie odpowiada naturze, stanowi, rzeczywistym przymiotom istoty która tę nazwę nosi. Są nazwiska sławne, bo ci którzy je noszą lub kiedyś nosili, wsławili się wielkim jakim czynem, albo jakim dziełem znakomitym, albo wysoką świętością. Ale sława tych imion, choć zasłużona, cała polega na wspomnieniach, do nich przywiązanych. Żadne imię najślawniejsze i najszlachetniejsze nie ma w sobie tej siły, by zdołało osiągnąć istoty, i w czymkolwiek zmienić wewnętrznie spadkobiercę, na którego drogą urodzenia, czy powinowactwa, czy usynowienia przechodzi: Choć nosił je w dawnym pokoleniu mąż znakomity i cnotliwy, może ono jednak w pokoleniu następnym stać się imieniem człowieka miernego, albo rozpustnika, albo idioty, albo i zbrodniarza. Wszelkie więc imiona ludzkie żadnego nie mają znaczenia własnego; są to nazwy zgoła zewnętrzne, i niepodobna z nich poznać wewnętrzną wartość tych którzy je noszą.

Co innego w niebie. Tam każdy wybrany ma swoje imię prawdziwe, imię tak jemu własne i nie mogące się udzielić drugiemu, jak samaż osoba jego. Imię to taki sam ma wewnętrzny i nierozdzielny związek z naturą jego, z charakterem, z pięknnością, z przymiotami, z cnotami jego, jaki ma słowo dokładne i szczere z myślą, którą wyraża, jaki ma oblicze pogodne z duszą, która się w nim objawia. Imię Świętego w niebie, jest to własny odblask, i kształt, i wyobrażenie jego. Kto jego widzi, widzi i imię jego. Imię jego wypisane jest na obliczu jego: oblicze a imię, to u niego jedno i toż samo. Każdy wybrany ma imię swoje; nie masz w niebie dwóch wybranych, jednoż imię noszących. Zebranie tych imion świętych zowie się



w Piśmie "księgą żywota" (16). "Zna Pan, którzy są Jego" (17), mówi Apostoł. Przedwiecznie zna imię każdego. Tym imieniem nazywa go w myśli i w sercu swoim. Imieniem tym, choć go na tej ziemi żadnemu nie objawia, świeci nad każdym z przejranych jakoby przyjazną i przewodnią gwiazdą. Imię to jest dla każdego z nas Boskim jego ideałem, wiekuistym jego ziemskiej pielgrzymki programem, kształtem jego nadziemskim, pochodnią, w której świetle Boska Opatrzność prowadzi kroki jego, ogniskiem łask, jakie nań wylewa. W miarę jak stajesz się lepszym, i wierniej odpowiadasz Boskim nad tobą zamiarom, i więcej się zbliżasz do tego najwyższego ideału prawdy, dobra i piękna, którym dla nas jest Jezus, imię to w tobie się wyrabia, i coraz wyraźniej się uwydatnia, i coraz większej nabiera głębokości, i wybitności, i blasku. Tym sposobem, sami jesteśmy, każdy, pospołu z Bogiem, przez łaskę Jego i nasze z łaską współdziałanie, twórcami imienia naszego w wieczności. Czynimy sobie imię u Boga, jak ludzie chciwi sławy czynią sobie imię na ziemi. Całe życie schodzi na tej pracy: aż wreszcie, gdy praca się dokona, imię to, dotąd ukryte, temu nawet, który je nosi, niewiadome, jawnym się staje w obliczu wszystkiego świata. "Jeszcze się nie okazało, czym będziemy" (18), mówi św. Jan Apostoł; a św. Paweł dodaje: "Gdy się Chrystus okaże, żywot wasz, tedy i wy z Nim okażecie się w chwale" (19), i w tym okazaniu się chwały, okaże się imię każdego, zapisane i jaśniejące w księdze żywota.

Więcej prawdy, niż imiona osób, mają w sobie zwykle nasze nazwy rzeczy. Nazwy te, brane najczęściej z zasadniczych własności danego przedmiotu, tym samym też w zupełności, lub przynajmniej w części niejkiej wyrażają tegoż przedmiotu istotę. Lecz wiara chrześcijańska, jak przemienia i doskonalszym czyni wszystko czego się dotknie, tak i mowę ludzką duchem swoim przenika i do wyższego poziomu podnosi. Wyrazy, jakich jej mowa ludzka dostarcza, pod jej działaniem stają się poniekąd jako on muł ziemi, z którego Bóg uczynił Adama. Jako Bóg, zbudowawszy ciało pierwszego człowieka, tchnął w nie ducha żywota, "i stał się Adam duszą żyjącą" (20), tak Kościół, to jest wcielona i żyjąca wiara chrześcijańska, używając wyrazów mowy ludzkiej, tchem je swoim ożywia, i wypełnia je prawdą, i wlewa w nie światło, i nadaje im wartość prawdziwie, rzecz można, Boską. Zaczem, w języku chrześcijańskim wyrazy i nazwy nie tylko same w sobie są trafne i prawdziwe, ale i dwojaką jakoby trafność i prawdę w sobie zawierają. Są to wyrazy, na podobieństwo słowa Bożego, "jako miecz z obu stron ostry" (21); oznaczają dwa zarazem różne porządki rzeczy: jeden, zewnętrzny i niższy, ziemski i doczesny; drugi, głębiej wewnętrzny, wyższy, świętszy, duchowny, wieczny mający początek, i koniec wieczny.

Jest to jedną z ogólnych zasad przyjętych w wykładzie Pisma świętego, że każdy w nim wyraz, a przynajmniej każde zdanie, zawiera w sobie sens dwojaki: dosłowny i duchowny. Zasada ta, do pewnego stopnia, stosuje się również i do języka wiary chrześcijańskiej. Weźmy na przykład takie wyrazy jak: Słowo, Kościół, łaska, Chrzest, Komunia, Bierzmowanie, itp., a zrozumiemy od razu całą prawdę i doniosłość tej zasady. Opiera się ona na samejże tajemnicy Chrystusa, "w którym wszystko stoi" (22), z którego wszystko bierze rację bytu i kształt swój: Chrystus, Słowo wcielone, wewnętrznie, to jest rzeczywiście, ale w sposób ukryty, tajemniczy i duchowny, jest Synem współistotnym Ojca, i w jedności Bóstwa z Ojcem; a zarazem zewnętrznie, to jest również rzeczywiście, widomie, historycznie, literalnie, jest człowiekiem, i synem człowieczym, narodzonym z Maryi Panny, i ukrzyżowanym na Kalwarii.

Do tej to błogosławionej, ludzkiej zarazem i Bożej mowy należą także nazwy, którymi oznaczamy, nie tylko nabożeństwo różańcowe, ale i samoż narzędzie, do odmawiania Różańca służące. Nie bez powodu więc poświęciliśmy poprzedzające kilka stronic wstępnym uwagom o mowie chrześcijańskiej i dwojakim znaczeniu jej, które odstępując na pozór od przedmiotu, w rzeczy samej bliski z nim mają związek. Z tego bowiem, cośmy powiedzieli, wynika samo przez się, że i te różne nazwy Różańca dwojaki mają znaczenie: jedno, pospolite, które każdy widzi na pierwszy rzut oka; drugie ukryte i wyższe, które ten tylko widzi, kto patrzy na nie w chrześcijańskim świetle wiary.

2. Trojakim szczególnie mianem oznaczało się, i dotąd się oznacza to słodkie i głębokie nasze nabożeństwo. Nazywano je *Psalterzem Panny Maryi*; tym mianem, między innymi, określa je w jednej z Bull swoich (23) święty Pius V, Papież. Nazywamy je dotąd bardzo często, zwłaszcza w języku liturgicznym, *Koroną* albo *Koronką*. Nazwa ta wprawdzie odnosi się głównie do tego znanego każdemu, o pięciu dziesiątkach łańcuszka, który stanowi trzecią część Różańca; po łacinie zwłaszcza i po włosku, łańcuszek ten nigdy się inaczej nie nazywa, jedno Koroną; ale nazwa ta również używa się wszędzie na oznaczenie całego splotu piętnastu dziesiątków. Trzecia na koniec, najpowszechniej używana, jest nazwa Różańca.

Zastanówmy się bliżej nad znaczeniem tych trzech nazw, z których każda żywe i jasne światło rzuca na nabożeństwo nasze.

Naprzód więc, *Psalterz Panny Maryi*.

*Psalterz*, jak każdemu wiadomo, jest to księga Pisma świętego, zawierająca w sobie wszystkie bez mała pienia religijne, używane przez żydów dla oddania Bogu

należnego Mu hołdu czci, dziękczynienia i błagalnej modlitwy. Psalmy te po większej części ułożone są przez Dawida, męża według serca Bożego, najślawniejszego z przodków Najświętszej Panny Maryi i Mesjasza.

Nie mamy potrzeby w tym miejscu rozszerzać się nad Boską pięknoscą i wspaniałością tego Psalterza, który nam Kościół nieomylny przechował, i podaje nam go jako niezrównaną, w najwyższym znaczeniu tego słowa, księgę modlitwy chrześcijańskiej. Księga ta prawdziwie jest onym "skarbem, z którego człowiek gospodarz wyjmuje rzeczy nowe i stare" (24); z niej Kościół bierze większą część i jakoby tło onego Boskiego Officjum, czyli godzin kapłańskich, które po Najświętszej Ofierze stanowią najwyższy wyraz i najświętszy akt publicznej jego służby Bożej. Psalterz składa się z piętnastu dziesiątków czyli razem ze stu pięćdziesięciu Psalmów. Z tego już względu Różaniec jest jakoby podobizną Psalterza: jak ten ostatni zawiera w sobie sto pięćdziesiąt Psalmów, tak w Różańcu powtarza się sto pięćdziesiąt razy Pozdrowienie Anielskie. Ale to podobieństwo jest jeszcze całkiem zewnętrzne, należące zatem do porządku czysto literalnego; obaczmy za to drugie, bez porównania wyższego rodzaju podobieństwo.

W Psalterzu, rzec można, zawiera się wszystko Pismo święte, nie co do słowa, rozumie się, ale co do głównej treści i rysów najwybitniejszych. Mamy w nim skreśloną w krótkości dawną historię ludu Bożego, i przepowiedziane dzieje jego w przyszłości: Mamy w nim życie ziemskie Jezusa, które jest tych dziejów ogniskiem i szczytem, opowiedziane jakby przez świadka naocznego. Nauka Boskiego Zbawiciela jasno już w nim się zarysowuje. Zakon, wiodący do żywota wiecznego tych którzy go pełnią, oznajmiony w nim jest i radośnie witany. Stosunek obopólny, przyrodzony zarówno jak i nadprzyrodzony, między Bogiem a stworzeniem, widzimy tam, nie tylko określony, ale jakby aktualnie żyjący w tylu słowach miłosierdzia, i litości, i upomnienia, i zachęty i groźby, którymi Bóg tam przemawia do człowieka, w tylu wyrazach uwielbienia, i miłości, i błagania, i pożądania, którymi człowiek odpowiada Bogu. Chociażby, przypuściwszy rzecz niepodobną, wszystkie inne Księgi święte zaginęły, jeszcze mielibyśmy w Psalterzu zebraną treść zasadniczą Objawienia i prawdziwej religii. Co do Ksiąg Starego Zakonu, dowód byłby łatwy; ale w znacznej mierze, sądzymy, stosuje się to i do Ewangelii, których rysy co najprzedniejsze, a mianowicie główne tajemnice Chrystusowe, Mękę i krwawą Ofiarę Jego, Eucharystię nawet i Kościół, tak jasno widzimy w Psalmach zaznaczone (25). Bez wątpienia że do takiego, pełnej jasności i prawdy z cieniów starozakonnych wyrozumienia, potrzebna jest pomoc tej łaski, własnej Nowemu tylko Przymierzu, której początkiem i gruntem jest zesłanie Ducha Świętego, okupione zasługami Męki i Ofiary Chrystusowej; ale w świetle tej

łaski, czy trudno byłoby, jak mówiliśmy, z Psalmów zebrać całą religię zapisaną w Ewangelii?

Wszystko to, cośmy dotąd powiedzieli o Psalterzu Dawidowym, stosuje się, w mierze właściwej, i do tego Psalterza Panny Maryi, którym jest Różaniec święty; bez wątpienia też z tego głównie powodu nadano Różańcowi tę nazwę. W modlitwach, z których się składa ten Psalterz Mariański, wszystkie główne i konieczne prawdy wiary znajdują się wyraźnie lub włącznie wypowiedziane: jedność natury Boskiej, Trójca Święta, doskonałości Boga, Opatrzność Jego, Wcielenie Słowa, Odkupienie rodzaju ludzkiego; istnienie, natura, posługiwania Aniołów świętych, złość Aniołów upadłych i ich poduszczenia do złego; Niepokalane Poczucie, nienaruszone panieństwo i Macierzyństwo Najświętszej Panny Maryi; nieśmiertelność duszy ludzkiej, skażenie natury ludzkiej przez grzech, usprawiedliwienie przez łaskę, przysposobienie nasze za synów Bożych, szczęśliwość zgotowana nam w niebie, nadzieje nasze i niewzruszona, na której się opierają, podstawa, walki nieodzownie nas czekające, i sposób wyjścia z nich zwycięsko, niezbędna potrzeba nadprzyrodzonej pomocy Bożej do wytrwania w sprawiedliwości; obowiązki nasze względem Boga, względem Chrystusa Pana, względem Panny Maryi, względem Świętych, względem bliźniego, względem nas samych: wszystko to, dla umiającego zastanowić się i chcącego zrozumieć, zawiera się rzeczywiście w Pozdrowieniu Anielskim i w poprzedzającej je Modlitwie Pańskiej. Ktokolwiek odmawia je z wiarą i zastanowieniem, tym samym wyznaje w skróceniu wszystkie one prawdy wiary. A jeśli do tego jeszcze dodamy ten szereg tajemnic, których rozważanie powinno towarzyszyć ustnemu odmówieniu modlitwy, a które, jak wyżej powiedzieliśmy, wchodzi w skład i w samą istotę nabożeństwa różańcowego: wtedy doprawdy trudno już dopatrzeć, co by jeszcze nie dostawało do sprawdzenia tego co powiedzieliśmy, że Różaniec, na podobieństwo Psalterza, zawiera w sobie wszystką wiarę i naukę chrześcijańską, i że w braku innych do tego sposobów, można by z niego samego wyprowadzić wszystkie zasadnicze jej prawdy (26).

Zważmy w końcu, że podobnie jak w Psalterzu Króla-proroka, tak i w Psalterzu Mariańskim, wszystka nauka w nim zawarta przybiera kształt uwielbienia i wezwania. Wiara nie tylko w nim znajduje i ogarnia prawdę Bożą, ale ją sławi i wynosi, i opiewa. Różaniec, jest to skład wiary kwieciami umajony; jest to tenże sam wielki i niewzruszony skład wiary, jak go Apostołowie ułożyli według nauki Słowa wcielonego, ale przez Ducha Świętego przemieniony w wonność żyjącą, z duszy naszej, przez serce Maryi, Matki Boga i naszej, do Boga wstępującą, i serce Jego rozweselającą. Przez serce Maryi, mówimy: bo jest to własny Psalterz Jej; wszystko tu wprost i bezpośrednio do Niej zmierza, do chwały Jej, do wesela Jej;

widać tu jak na dłoni, jak dalece ten skład wiary naszej do Niej się odnosi, jak szerokie i wysokie miejsce Ona w nim zajmuje, jak doniosły i królewski ma udział w faktach w nim szeregowanych, i w faktach również z niego wypływających, to jest, w dziejach Kościoła i w dziejach wszystkiego świata.

3. Różaniec, po wtóre, zowie się *Koroną*; jest to, jak mówiliśmy, liturgiczna nazwa jego. Miano to oznacza coś wyniosłego, coś górującego i przewyższającego, coś głowę zdobiącego i wieńczącego. W znaczeniu literalnym, nazwa ta odnosi się do materialnego, na sposób wieńca czy korony, kształtu Różańca; mogła ona także powstać z dawnego obyczaju wiernych, którzy w wiekach średnich Różańcem sobie, na znak nabożeństwa, jakby koroną głowę opasywali.

Lecz zwłaszcza w znaczeniu duchownym, Różaniec jest koroną, koroną poświęconą Najświętszej Pannie Maryi, prawdziwie Jej własną koroną. Wszelka dusza pobożna dobrze to czuje: pierwsze Zdrowaś Maryja, na ten świat przyniesione, rzeczywistą było koroną, którą Bóg sam, przez ręce Archanioła swego Gabriela, włożył na głowę Panny Niepokalanej.

Korona jest znakiem wyższości, potęgi, królestwa i chwały. A Archanioł Gabriel, gdy zwiastował Maryi, iż jest pełną łaski, iż Pan jest z Nią, iż jest błogosławioną między niewiastami, iż pocznie i porodzi przedwieczne Słowo Boże, czy nie przyoblekł Jej tym zwiastowaniem we wszelką wielkość, jaką najwspanialsza korona oznaczać i nadać może? Jaki diademata może iść w porównanie z blaskiem i chwałą Macierzyństwa Bożego? I jakże Maryja sama tę chwałę swoją rozumie i głosi, gdy po raz pierwszy objawiając cudowną tajemnicę, poczętą w Jej żywocie, woła: "Uczył mi wielkie rzeczy, który możny jest!".

Ile razy więc biorąc w usta te słowa nadziemskiej pochwały, odmawiasz toż samo Pozdrowienie Anielskie, tyle razy bierzesz niejako udział w poselstwie Gabriela, i przenikasz się duchem mowy jego, i uczestniczysz w tym obrzędzie wprowadzenia Maryi na godność Macierzyństwa Bożego, którego Archanioł z rozkazu Boga w onej chwili dopełnił, i wieńczysz Maryję, nie kwieciem znikomym, ale kwieciem duchownym, nigdy nie więdnącym; czyli raczej, czynisz Maryi koronę z tego kwiatu jedyne i powszechnego, mającego w sobie wszelką woń i wszelką krasę, z tego kwiatu którym jest Jezus Nazareński, Jezus mocą Boga poczęty w Nazarecie, "mieście kwieciwym", lilia zrodzona z lilii, wszystek świat i wszystko niebo wonią swoją napełniająca; kwiat tego świata, i kwiat Boży, i kwiat także Matki Jego; bo o Nim prorokował Izajasz, gdy wołał: "Wynijdzie różdżka z korzenia Jessego, a kwiat z korzenia jego wyrośnie" (27).

A gdy w Różańcu, nie raz, ale po wiele razy odmawiasz to słodkie Pozdrowienie Anielskie, wtedy jakoby własnymi rękoma wiesz koronę na uwieńczenie Matki twojej, znosząc Jej pozdrowienie za pozdrowieniem, i coraz nowe, za każdym Zdrowaś Maryja, wkładając w nie, nie tylko myśli i uczucia, ale i coraz nowy wyraz pobożnej tkliwości, biorącej źródło swoje, nigdy nieustające, z niewypowiedzianej piękności i macierzyńskiej dobroci Maryi.

A nadto, one piętnaście tajemnic, które przy modlitwie rozważasz, czymże są, jedno pasmem Bożym, podobnym również do korony, drogimi klejnotami wysadzonej? Św. Jan w Objawieniu mówi o kamieniach drogich, których pełna jest Jerozolima niebieska (28). Te kamienie drogie, są to tajemnice nasze; wprowadzie tam już objawione w chwale, ale zawsze też same tajemnice nasze. Gdy więc odmawiasz Różaniec, składasz je w hołdzie Maryi; wymieniasz w nich po kolei przedniejsze Jej tytuły do chwały, innymi słowy, wysławiasz Ją, i o ile to jest w mocy twojej koronujesz Ją. W miarę jak w dalszym ciągu tej książki rozważymy głębiej każdą z tych tajemnic, przekonamy się coraz jaśniej, jako każda z nich jest kolejnym oznajmieniem łask, jakimi Bóg bezprzestannie Najświętszą Pannę obdarzał, i coraz nowych piękności, jakimi wciąż z bogacał i potęgował pierwszą łaskę Jej Niepokalanego Poczęcia, i godności, na które Ją wynosił, i władz które na Nią zlewał, i wysokich posług, które na Nią wkładał. Ujrzymy w nich również rozwijające się przed nami jakby we wspaniałym obrazie, i cnoty niedorównane, których każda chwila Jej życia była pełna, i zasługi niewypowiedziane, w które bezprzestannie rosła, i nauki niezliczone, które z Jej przykładu dla nas wypływają. W taki sposób koronując Ją i uwielbiając, stajemy się "naśladowcami Bożymi, jako synowie najmilsii" (29); jakby echem wtórujemy temu, co Jezus, i własnymi usty i przez aniołów swoich, mówi do Najświętszej Matki swojej; uczestniczymy w wiekuistych godach niebieskich, łączymy głos nasz z pieniami rajskimi. I choć przez wiarę tylko oglądamy tutaj tę wielką "Jedyną" (30) Bożą, na którą Błogosławieni patrzą twarzą w twarz: ale jak przezroczysta szyba wody odbija na sobie firmament niebieski i błękitem jego się zabarwia, tak dusza wierząca, jeśli jest czysta, i uważnie a żarliwie się modli, staje się niejakim odbiciem tych jasności, w których tam na wysokości Maryja króluje, i jakby obrazem czy zarysem ojczyzny niebieskiej.

4. Trzecią na koniec i ostatnią, a najlepiej nam znaną nazwą naszego nabożeństwa, jest nazwa Różańca. Różaniec – *Rosarium*, – znaczy ogród róż; a z połączenia tej myśli z myślą korony, jak ją powyżej określiliśmy, wypadnie wniosek, że Różaniec jest koroną czyli wieńcem z róż.



Tutaj już znaczenie duchowne czyli mistyczne całkiem niemal pochłania znaczenie literalne i ziemskie. Może kiedy róże, doprowadzone do kształtu wonnych pereł, służyły komu za ziarna Różańca; lecz choćby tak było, każdy przecie widzi, że nie z tego powodu głównie, ale dla duchownego tej nazwy znaczenia, korona Panny Maryi została nazwana Różańcem.

W języku Pisma świętego, wszelka modlitwa, wszelka ofiara, wszelki akt religijny zowie się wonnością. O starych ofiarach w wielu miejscach powiedziane jest, że przyjmował je Bóg jako "wonność słodkości". Tych samych słów jeszcze dzisiaj Kościół używa w Offertorium Mszy świętej, prosząc Boga, aby ta wielka Ofiara nasza wstąpiła przed oblicze Majestatu Jego *in odorem suavitatis*, wonnością słodkości (31). "Wonności", których, jak je widział w Objawieniu Prorok Nowego Zakonu, pełne są czasy "dwudziestu i czterech starszych", stojących przed stolicą Bożą, są to "modlitwy Świętych" (32). Nic więc dziwnego, że modlitwa tak doskonała, jaką jest ta o której mówimy, najpospolitszą i najwięcej używaną nazwę swoją wzięła od tego kwiatu, który i krasą i wonią wszystkie inne przewyższa, od róży, królowej kwiatów.

Wszakże, jeśli nas serce nie myli nie dlatego tylko, że jest modlitwą, nabożeństwo nasze otrzymało nazwę Różańca; główną, zdaje nam się, tej nazwy przyczyną są raczej ci dwoje, których w Różańcu wzywamy, na których cześć Różaniec odmawiamy, pod których jakoby osłoną modlitwa nasza wstępuje do Boga; dusza wierząca wie, kto są ci dwoje: są to Jezus i Maryja.

Przywiedzmy sobie na myśl uroczyste ono błogosławieństwo, którym Izaak błogosławił młodszego syna swego Jakuba, prawego i jedynego dziedzica błogosławieństw ojcowskich, iż je był nabył od brata odstępcy, iż na nie, co większa, przed Bogiem zasłużył. Izaak przyzwał syna do łoża swego, aby mu błogosławił, i przyjął pocałowanie jego, i "poczuł wonność szat jego". Wtedy, wyciągając nad nim ręce swoje, z natchnienia Bożego rzekł: "Oto wonność syna mego, jako wonność pola pełnego, któremu błogosławił Pan" (33). Jakub był figurą Mesjasza, Tego który jest Synem upodobania i dziedzicem Boskiej istności, bo i rodzi się przedwiecznie z Ojca, i potem swoim, i łzami, i krwią kupił sobie tę swoją chwałę Boską, której i nas chce mieć uczestnikami. Chrystus zatem jest błogosławiony Boży; jest w oczach Boga jako pole pełne i wonne, kwiaty i owoc niezliczony rodzące.

W mierze właściwej stosuje się to i do Maryi. Maryja jest ogrodem Boskiego Oblubieńca: "Ogród zamknięty siostra moja oblubienica, ogród zamknięty, zdroj zapieczętowany" (34). Ogród to pełen wonności: cedr libański, i cyprys z góry Syjon,

i palma z Kades, i sadzenie róży w Jerycho, i piękna oliwa polna, i jawor nurzający w wodach żywych korzenie swoje, i cynamon, i balsam najczystszy, i inne wonności bez liku napełniają ten ogród, którym jest Maryja (35), i czynią z niego raj rozkoszy, zaprawiający wonią swoją i niebo i ziemię.

I nie tylko ze względu na woń, ale i na barwę swoją, róża jest w szczególnie sposób kwiatem Jezusa Chrystusa; a jeżeli kwiatem Jezusa, więc i kwiatem Maryi, bo wszędy i pod każdym względem Matka nierozdzielnie złączona jest z Synem, w jedność życia, i ducha, i serca.

Dlaczego róża jest własnym kwiatem Chrystusa? Dlatego, że przedstawia szczególnie wybitne godło i symbol Jego. Kolor i kształt róży powstaje z połączenia i skojarzenia dwu barw najprostszych, to jest białej i rumianej. Są to dwie barwy znamienne Zbawiciela, jak o tym wyraźnie świadczy Pismo święte: "Miły mój jest biały i rumiany" (36), mówi w Pieśni nad pieśniami Oblubienica, odpowiadając na zapytania córek Jerozolimskich. Trafniej, ani nawet inaczej odpowiedzieć nie mogła. "Miły jej", jest to Jezus, Słowo przedwieczne, które stało się ciałem, łączące w sobie dwie natury, Boską i ludzką.

Biały jest, to znaczy że jest Bogiem; rumiany jest, to znaczy że jest człowiekiem. Białym się zowie w odniesieniu do Bóstwa swego, bo "Bóg jest światłością, a żadnej ciemności w Nim nie masz (37), ani zaćmienia przemiany (38)". Rumianym się zowie w odniesieniu do człowieczeństwa swego, jak i pierwszy człowiek, i przodek Jego wedle przyjętej natury ludzkiej, nazwany był Adam, to jest czerwony, iż ciało jego utworzone zostało z gliny czerwonej. Biały jest, bo i po Wcieleniu swoim, i pierwiej nim się na zewnątrz objawi chwała Jego, jak to na chwilę i po części tylko stało się w Przemienieniu Jego, Jezus w zupełności posiada tę chwałę swoją, "chwałę jako Jednorodzonego od Ojca" (39), a zatem i mieszkając między ludźmi i obcując z nami jak człowiek, szczytem istności swojej mieszkanie ma w niebie. Ale jest i rumiany, bo dobrowolnie przyjął na się podobieństwo grzechu, i w zewnętrznej postawie swojej zrównał się z grzesznikami, "czerwonymi jako szkarłat" (40), jak ich Bóg nazywa przez usta Izajasza proroka. Biały jest, bo jest Najwyższym Kapłanem naszym, "świętym, nieskalanym, odłączonym od grzeszników, i który się stał wyższy nad niebiosy" (41), i taki jest blask, nie już twarzy Jego, jaśniejszej nad słońce, ale i samejże, bielszej niż śnieg, kapłańskiej szaty Jego, z jakim żaden z Jego namiestników w kapłaństwie, ani Aaron, ani Piotr nawet i następcy jego, białością szat swoich ani z daleka równać się nie mogą. A zarazem jest i rumiany, bo narodził się między nami jako ofiara na zabicie, i jako prawdziwy Baranek Boży, którego krew przelana będzie dla zbawienia świata. "Czemuż

czerwone jest odzienie Twoje?" wołają przerażeni Aniołowie, widząc Go jakoby pochłoniętego w falach krwawej Męki Jego. "Samem tłoczył prasę" (42), odpowiada. Sam za wszystkich ucierpiałem i umarłem na krzyżu. Takie są, choć w części niejakej, słodkie i straszne tajemnice, ukryte w tych słowach Oblubienicy: "Miły mój biały i rumiany".

A z tych tajemnic, według niewątpliwego świadectwa Ksiąg świętych, spełnionych w Jezusie, nie masz ani jednej, w którą by całą istotą swoją nie wchodziła i Maryja. Maryja w tym wszystkim jest obecna, i uczestniczy w tym wszystkim; i Ona też, żyjące odbicie, wierna towarzyszka, nieustrudzona pomocnica Umiłowanego swego, jest, na podobieństwo Jego, "biała i rumiana".

Zatem też barwy te Jezusa i Maryi są także barwą chrześcijańską. Barwa rumiana oznajmia stan nasz przyrodzony, zwłaszcza stan nasz jako grzeszników, potem jako pokutę i ofiarę z siebie dobrowolną czyniących, uczestnicząc przez wiarę w świętych cierpieniach Chrystusowych, i w ciele naszym dopełniając, czego tym cierpieniom nie dostaje (43), to jest, zależnego od woli naszej zastosowania ich do nas i skutku. Biała zaś barwa oznacza usprawiedliwienie nasze przez łaskę, i pierwszy stan niewinności, do którego Chrystus nas przywraca. "Nieprawości twoje", tak mówi Bóg do grzesznika, gdy mu odpuszcza grzechy, "były czerwone jako szkarłat, ale przez łaskę moją, wybielały jako śnieg" (44). Zaczem ta barwa biała, oznaczająca łaskę nam daną, która jest podstawą wszelkiej cnoty naszej, oznacza także chwałę, która jest kresem nadziei naszej. Tak i Aniołowie, ile razy Ewangelia mówi o ich ukazaniu się ludziom, zawsze się ukazują w bieli. I błogosławieni w Jerozolimie niebieskiej, jak ich widział Jan święty w Objawieniu, chodzą obleczeni w szaty białe (45).

Wszystko to więc zawiera się w naszych piętnastu tajemnicach różańcowych. Każda z nich jest kwiatem, noszącym na sobie tę dwojaką barwę, i obie barwy w każdej zmieszane są razem. W każdej Jezus objawia się nam cały, i w dwojakiej naturze, i w dwojakim stanie, i w dwojakim działaniu swoim. W każdej też obok Niego ukazuje się Maryja, jak On, Boska zarazem i ludzka, niebieska zarazem i ziemna, radosna zarazem i bolesna. I w każdej też, obok przykładu niezrównanych cnót w najrozmaitszych życia warunkach, daje nam upewnienie, że łaska Jej Syna, który jest Synem Bożym, nigdy nas nie zawiedzie, wspierając nas niezmiennie każdej chwili życia, aż do chwili śmierci.

Ktokolwiek w takim duchu, pobożnie i ustawicznie, zechce odmawiać Różaniec, żywiąc umysł i serce swoje zawartymi w nim świętymi i dzielnie

pobudzającymi myślami, ten zaiste własne życie swoje zamieni w Różaniec i koronę: w prawdziwą koronę róż, wydającą przed Bogiem wonność ogrodu pełnego; a kto wypowie wspaniałość tej korony chwały i rozkoszy, którą Bóg za to, ręką Jezusa i Maryi, uwieńczy go na wieki?

Wykład tajemnic Różańca świętego, przez X. Karola Ludwika Gay, B. Biskupa Diecezji Poitiers. Z drugiego wydania francuskiego przełożył Biskup Henryk Piotr Kossowski. Tom pierwszy. Warszawa 1895, ss. 43-70.

**Przypisy:** (1) *Breviar. Rom., Off. S. Damasi 11 Decembr., Lect. VI.* (2) "Omnis necessariae precatonis numeros continet illa formula". *Catechismus Romanus*, P. IV, nr. 2. (3) Mt. 6, 9. (4) Dość tu wspomnieć wszystkich deistów, ilu ich było od Jana Jakuba Rousseau aż do Juliusza Simona. (5) Rzym. 8, 26. (6) 1 Kor. 10, 31. (7) Mt. 26, 39. 44. (8) Łk. 18, 1. (9) Łk. 18, 6. 7. (10) Mt. 11, 26. (11) 3 Król. 19, 8. (12) 1 Król 14, 29. (13) 1 Kor. 10, 4. (14) Apok. 4, 8. (15) Apok. 4, 10. (16) Apok. 17, 8. (17) 2 Tym. 2, 19. (18) 1 Jan. 3, 2. (19) Kol. 3, 4. (20) Rodz. 2, 7. (21) Hebr. 4, 12. (22) Kol. 1, 17. (23) Const. 17 sept. 1569. (24) Mt. 13, 52. (25) "Psałterz", powiada Bossuet, "jest to Ewangelia ułożona do śpiewu". (26) "Pierwszą dla duszy chrześcijańskiej księgą jest Ewangelia, a Różaniec, to właśnie Ewangelia w skróceniu". Lacordaire. (27) Izaj. 11, 1. (28) Apok. 21, 11. 19. (29) Efez. 5, 1. (30) Pieśń 6, 8. (31) Mszał. (32) Apok. 5, 8. (33) Rodz. 27, 27. (34) Pieśń 4, 12. (35) Pieśń 4; Ekli. 24, 17. 24. (36) Pieśń 5, 10. (37) 1 Jan 1, 5. (38) Jak. 1, 17. (39) Jan 1, 14. (40) Izaj. 1, 18. (41) Hebr. 7, 26. (42) Izaj. 63, 3. (43) Kol. 1, 24. (44) Izaj. 1, 18. (45) Apok. 4, 4.

---

## CZEŚĆ MARYI

O POBUDKACH I ŚRODKACH NABOŻEŃSTWA

DO NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

Ks. JAKUB GÓRKA

*Pobudki nabożeństwa do Matki Najświętszej*

**Maryja jest Matką Boga**

"Któraż to jest, która wstępuje z puszczy, opływająca rozkoszami, podparłszy się o miłego swego?". *Cant. VIII, 5.*

Inną pobudką nabożeństwa naszego ku Maryi Pannie jest Jej godność, niezrównana jako Matki Boga. Pojąć tego nie mogą należycie ani aniołowie niebiescy, wołają tylko z podziwem na widok wstępującej ku niebu: "Któraż to jest, która wstępuje z puszczy, opływająca rozkoszami, podparłszy się o miłego swego?".

Podobne zdumienie widzimy u nich, kiedy Pan Jezus jako zwycięzca w tryumfie wstępuje własną mocą do nieba: "Któż to jest, który idzie z Edom w farbowanych szatach z Bosry? ten piękny w szacie swojej, idący w mnóstwie mocy swojej?" (1).

Tytuł Matki Bożej jest przepaścią doskonałości i z niego, jako niewyczerpanego źródła, płyną wszelkie doskonałości i przywileje Maryi Panny. To, że poczęła z Ducha Świętego i wydała na świat Dzieciątka Boże, stanowi Jej wielkość niepojętą. Dlatego św. Tomasz z Akwinu mówi: "Błogosławiona Dziewica dlatego, że jest Matką Boga, ma poniekąd godność nieskończoną, pochodzącą z dobra nieskończonego, którym jest Bóg; i z tego powodu już nic nie może być lepszego, podobnie jak nic nie może być lepszego nad Boga" (2).

Chyba musiałby stać się doskonalszym Bóg, co niemożliwe, aby Najświętsza Panna wzrosła w godności. Stwarzając Maryję, Matkę Chrystusową, dokonał Wszechmocny Pan czynu najwyższej potęgi. Mógłby Bóg stworzyć bogatsze w gwiazdy niebios sklepienie, niebotyczniejsze góry, obszerniejsze oceany, godniejszej jednak Matki nad Maryję Pannę nigdy stworzyć nie może. Istota stworzona nie może nigdy dojść do większej doskonałości, jeżeli ma być stworzeniem. Gdyby inne osoby Boskie się wcieliły (Bóg Ojciec i Duch Święty), pomnożyłaby się liczba Matek Bożych, ale wyższej, godniejszej istoty przez to świat by nie zyskał.

Stąd wynika, że ani my, ani nawet orły niebieskie, aniołowie, nie potrafiają pojąć, jaka wysokość, wielkość i zacność tkwi w tym tytule Bożego Macierzyństwa. Gdy zupełnie czysty kryształ przeniknie i na wskroś wypełni światłem swoim słońce, kto nań spoglądać może? Blask tego kryształu będzie niedostępny dla oka ludzkiego tak samo, jak i blask słońca.

Mówi św. Augustyn, że sama Maryja również nie pojęła tego, co Jej Bóg uczynił, kiedy Ją wyniósł do godności Macierzyństwa Bożego (3). Mówi jedynie w natchnionej pieśni, przejęta wdzięcznością ku Stwórcy: "Uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest" (4).

Najdrożsi czciciele Maryi, mało, bardzo mało pojmujemy z tych niepojętych tajemnic, a przecież i to mało umysł nasz cieszy, bo im trudniejsze prawdy, im wyższe, tym więcej cieszy ich odkrycie. Prawdy odkryte przez astronomów, maleńkie, nieznaczące, są wyższego rzędu, niż wynalazki i pomiary, jakie na ziemi poczynili geografowie i dlatego więcej cieszą.

Ciało chwalebne Jezusa Chrystusa jest tym samym, które wziął z Maryi Panny (5).

Gdy św. Piotr Damiani uważnie zastanawiał się nad tą prawdą, wołał z podziwem: "Niech zamilknie i ucichnie wszelkie stworzenie. Któż bowiem odważyłby się przyglądać bezmiarowi takiej godności?" (6). Bóg jest wszędzie przez swą istotę, potęgę i wszechobecność. Z Maryją Panną był czwartym sposobem jeszcze Chrystus Pan, Bóg-Człowiek, tj. przez tożsamość istoty cielesnej.

I św. Tomasz wygłasza to zdanie, że jako drzewo i jego owoc jednym są, tak Maryja i Jezus, który się z Niej narodził. I dlatego po wszystkie wieki wołać nie przestaniemy: "Zdrowaś Maryjo, łaskiś pełna, Pan z tobą. Błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota Twego" (7).

Ach, wielkie, największe zbliżenie Stwórcy do stworzenia, zjednoczenie i spowinowacenie niepojęte człowieka z dobrem najwyższym. To poniekąd dojście, dotarcie do granic Bóstwa (8). Stąd i w niebie Maryja ma najwyższą godność po Bogu, osobny stopień, wywyższona ponad wszystkich książąt dworu niebieskiego.

Jaka przeto cześć należy się od nas Bogarodzicy! Kto to znowu pojmie i wysłowi? Wielkie niewiasty podziwiamy, i słusznie. Cześć się należy takiej Joannie D'Arc, dziewicy orleańskiej, co nie straciła ducha, ale jak bohaterka chwyciła za sztandar wojny i upadających na duchu rycerzy prowadziła na boje zwycięskie i oswobodziła od wroga Orlean, wprowadziła króla francuskiego na koronację. Cześć Marii Stuart, mężnej w cierpieniu, nieustraszonej przy śmierci, pogodnej na rusztowaniu! Cześć księżnie polskiej Jadwidze, co na wieść o śmierci syna, poległego w obronie wiary z rąk tatarskich na polach Lignicy, spokojnie, z jasnym obliczem dziękowała Bogu, że jej takiego dał syna!

O sławnej matce 7 synów Machabejczyków, co padli z ręki okrutnego Antiocha, nie chcąc się wyrzec Boga prawdziwego i przekroczyć Jego przykazań, czytamy w Piśmie św.: "Ale nad miarę matka dziwna, a pamiątki między dobrymi godna, która na ginących siedmiu synów jednego dnia patrząc, dobrym sercem znosiła dla nadziei, którą w Bogu miała" (9).

Gdyby była niewiasta, która by się szczyliła, że jest matką wszystkich Męczenników, św. Pustelników, Wyznawców, Dziewic – co niemożliwe – przecież godność macierzyństwa Bożego byłaby niedościgle wyższą; a zatem jaka cześć należy się od nas Bogarodzicy, niełatwo pojąć, a jeszcze trudniej wysławić. Jak tu nie wołać: "Ale nad miarę matka dziwna, a pamiątki między dobrymi godna!".



To macierzyństwo Maryi było połączone z prawami i korzyściami. Dawało Jej prawo do wszystkich skarbów Boskiego Syna, skarbów niezmiernych, a nawet prawo do Jego Osoby, bo jako prawdziwa Matka dawała rozkazy Jezusowi.

Podziwiamy Jozuego, kiedy dzień przedłuża, kiedy nakazuje słońcu, aby dłużej świeciło na nieboskłonie: "Stało słońce wpół nieba i nie pospieszyło się zapaść przez jeden dzień" (10). Usłuchał Pan człowieka, dzień się przedłużył, wódz ludu wybranego pobił nieprzyjaciela Amorejczyka.

Godniejszą podziwienia Maryja, bo rozkazywała Słońcu sprawiedliwości, Jezusowi Chrystusowi, nie przez jeden dzień, ale przez 30 lat. W cichych murach domku Nazaretańskiego stało w ukryciu to Słońce i uważało na każde skinienie Maryi. Czytamy bowiem u św. Łukasza: "I był im poddany" (11). O Jozuem czytamy, że usłuchał Pan głosu człowieka (12), a Maryi Jezus Chrystus, jako Syn, był poddany. Każdy syn winien rodzicom, a więc i matce: miłość, cześć, pomoc, wdzięczność i posłuszeństwo. A chociaż Jezus Chrystus, jako władca wszystkiego, mógł nie słuchać, wszelako to posłuszeństwo względem Maryi nie przynosiło Mu ujmy wcale, Jego władza najwyższa nic na tym nie ucierpiała, podobnie jak kiedy król ziemski rządzi samowładnie, ale szanuje matkę i spełnia synowskie względem niej obowiązki. Jezus Chrystus od urodzenia był Panem i Królem, jako człowiek, choć jeszcze berła nie ujął w swe ręce. Dlatego mówi św. Bonawentura z podziwem, kiedy zastanawia się nad godnością Maryi: "Maryja miała w poddaństwie Boga" (13).

O niepojęta godności stworzenia, jedyna i wyłączna Maryi Panny! Mówi św. Jan Ewangelista w Objawieniu, że na niebie pojawił się wielki znak: "I ukazał się znak wielki na niebie: niewiasta obleczona w słońce" (14). Jeżeli to się do Maryi odnosi, to Ona cała Boża, Ona łaskami Jezusa ubogacona, Ona niemal ubóstwiona.

Stąd jeszcze mówi św. Bernardyn: "Że niewiasta poczęła Boga, to cud nad cudami. Należało przeto wynieść Maryję, że tak powiem, poniekąd do równości z Bogiem samym, przez udzielenie Jej pewnej nieskończoności i niezmierności w doskonałościach, których stworzenie przedtem nie otrzymało" (15). Jak niegdyś wysłańcy do Ziemi obiecanej wrócili z powrotem, niosąc na dowód jej żyzności plony z sobą, wspaniałe winogrona i cudne owoce i mówili do Mojżesza i Aarona: "Przyszliśmy do ziemi, do którejś nas posłał, która zaiste opływa mlekiem i miodem, jako z tych owoców poznać się może" (16) – tak Maryja piastuje na rękach Boską Dziecinę, a ta świadczy o Jej godności, płodności i niedościgłej wielkości.

O nigdy, nigdy nie zdołamy pojąć, jak wielką jesteś Bogarodzico, a cześć nasza i nabożeństwo, choćby z dniem każdym rosły ku Tobie, zawsze będą małymi,

choćbyśmy jak najdłużej żyli! Jaki zaszczyt dla nas, że możemy się zwać dziećmi Twymi, a Tyś Matką naszą!

O Maryjo spraw, abyśmy Cię nigdy nie przestali wielbić na ziemi, dopóki nie połączymy się z gronem wybrańców Twoich w niebie, byśmy Cię tam mogli wysławiać po wszystkie wieki.

Ks. Dr. J. Górka (PROFESOR SEMINARIUM BISKUPIEGO W TARNOWIE), *Cześć Maryi*. O pobudkach i środkach nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny. Nakładem Autora. Główny skład w Księgarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie. 1907, ss. 17-22.

**Przypisy:** (1) Iz. LXIII, 1. (2) *S. Th. I. qu. XXV, art. 6: Beata Virgo ex hoc, quod est Mater Dei, habet quamdam dignitatem infinitam, de bono infinito, quod est Deus; et ex hac parte non potest aliquid fieri melius ea, sicut non potest aliquid melius esse Deo.* (3) *Nec ipsa explicare potuit, quod capere potuit.* (4) Łk. I, 49. (5) *S. Augustin. Sermo de Ass. c. V* mówi: *Caro Christi caro est Mariae et quamvis gloria resurrectionis fuerit magnificata, eadem tamen mansit, quae assumpta est de Maria.* (6) *Cum Deus in aliis rebus sit tribus modis, in Virgine fuit quarto speciali modo, scilicet per identitatem, quia idem est quod ipsa. Hinc taceat et contremiscat omnis creatura; quis enim audeat aspicere tantae dignitatis immensitatem?* (7) Łk. I, 42. (8) *S. Thom. III. qu. XXVII, art. 5, ad 1.* (9) II Mach. VII, 20. (10) Joz. X, 13. (11) Łk. II, 51. (12) *Obediente Domino voci hominis.* (13) *Spec. Virg. c. VII: Maria Deum sibi subditum habuit.* (14) Apok. XII, 1. (15) *S. Bernardin. t. II. serm. LXI.* (16) Licz. XIII, 28.

---

## Za Przyczyną Maryi

Przykłady opieki Królowej Różańca św.

Panno Czcigodna

Cześć Królowej Różańca św.

Według Bolland.

## Męczenniczka Różańca św.

Nabożeństwo Różańca św. nie tylko Pan nasz Jezus Chrystus cudami uświetnił, ale i też dał mu męczenników.

W Piemoncie w XIV wieku w dolinie Sezya przyszło na świat dziecko, które krwią swoją miało ozdobić Różaniec św. Matka Panazji, tak bowiem dziecko nazwano, kobieta uboga, ale bogata w cnoty chrześcijańskiego życia, wpoila w dziecinę gorące nabożeństwo do Królowej Aniołów, ucząc Ją czcić różańcem św.

Bóg dozwala, że matka jej umiera, a ojciec ożenił się po raz drugi z kobietą gwałtownego charakteru Małgorzatą. Tę użył diabeł za swe narzędzie. Widząc, że nie zdoła Panazji zwyciężyć w tyłu jej pobożnych ćwiczeniach, postanowił ją zniechęcić i nabożeństwo wprost obrzydzić. Nieprzyjaciel naszego zbawienia zapomniał jednak, jaką moc ma dusza, która się modli i rozważa życie Jezusa i Maryi. – Panazja rosła też ustawicznie w łagodności, cierpliwości, miłości, ale i Małgorzata, pobudzona przez złego ducha, wzrastała też w nienawiści, prześladowaniach, którymi dręczyła biedną sierotę. Nie mogła znieść szczególnie widoku różańca św., stąd też Panazja musiała dobrze się z nim ukrywać.

Pewnego razu, gdy składała hołd uwielbienia Królowej Aniołów nabożeństwem różańcowym, wpadła w zachwycenie. Zobaczyła to macocha, wzburzona, niemal szalona skoczyła ku dziewczynce, wydarła różaniec św., porwała go i jak zwykle zaczęła znęcać się nad modlącą, dla której zniewaga wyrządzona Pannie Maryi była boleśniejszą niż wszystkie bicia.

Nie mając już różańca św. Panazja zrobiła sobie tajemnie z przędzy sznurek i naznaczyła węzłami "Ojcze nasz" i "Zdrowaś Maryjo". Szczęśliwa że mogła jeszcze ofiarowywać swej Pani tak Jej przyjemną modlitwę. Każde "Ojcze nasz" było dla niej jakby krzewem, na którym rozwijało się 10 róż – Zdrowaś Maryjo – których piękność, woń wzbijała się, by rozweselić serce jej ukochanej Pani. Różaniec św. był dla niej tajemniczym sznurkiem, dźwignią, która ją odrywała od ziemi i łączyła coraz bardziej a bardziej przez Maryję z Jezusem.

Pomimo całej swej dokładności w spełnianiu obowiązków swojego stanu i staranności w ukrywaniu swych pobożnych ćwiczeń, jeszcze niejedną raz musiała zrobić sobie nowy różaniec i wiele znieść katowań. Razu jednego Małgorzata biła ją z takim okrucieństwem, że tylko wejście ojca uratowało ją od śmierci, długo ją też sąsiedzi leczyć musieli. Panazja miała zawsze nadzieję, że przecież ułagodzi gniew macochy i uzyska więcej wolności w służbie Jezusa i Maryi. Prześladowanie nie ustawało, wszystko zła kobieta na złe tłumaczyła.

Pewnego dnia dziewczeczka wypędziła swą trzódkę na paszę, i gdy bydełko się pasło, różańcem św. chwaliła Królowę Aniołów.

Wieczór już nastał, Panazji widać nie było, macocha już nie wiedziała, co z niecierpliwości i gniewu począć, wreszcie zerwała się, jakby opętana pobiegła naprzeciw. Pasterka nadeszła i rozpoczęło się zwykle, lecz dziś jeszcze straszniejsze, katowanie. Targała za włosy i biła to pięścią, to kijem, to kamieniami. Na próżno Panazja chce opowiedzieć przyczynę spóźnienia, prosi i napomina, że ją już teraz

zabije, czego później żałować będzie, rozszalała kobieta bije i bije..., porywa kij pasterski i silnym uderzeniem rozcina czaszkę dziecięciu.

Zbrodnia spełniona... i wnet druga ofiara gniewu spada z wysokiej skały w przepaść i macocha samobójstwem kończy swe życie. Męczenniczkę uczciło niebo i ziemia – Aniołowie, których co dzień czyniła posłami w zanoszeniu korony Maryi, teraz ponieśli jej triumfującą duszę do stóp Królowej, która ją przyozdobiła nieśmiertelną koroną. Po upływie dwóch wieków, syn św. Dominika, wielki święty i papież Pius V policzył męczenniczkę Różańca św. w poczet błogosławionych.

*Za Przyczyną Maryi. Przykłady opieki Królowej Różańca św., Przedruk z roczników Róży Duchownej (1898 – 1925), redagował O. Teodor Jakób Naleśniak św. Teologii Lektor Zakonu Kaznodziejskiego. Tom II. (Przykłady na październik). Lwów. Wydawnictwo OO. Dominikanów. 1927, ss. 17-19.*

---

## Milczenie pasterzy

KS. BENEDICT HUGHES CMRI

W poprzednich numerach *The Reign of Mary* pisaliśmy o całkowitym odstąpieniu przez hierarchię soborowego kościoła od nauczania wiernych, zwłaszcza w dziedzinie moralności. Św. Paweł pouczał biskupów: "głoś słowo, nalegaj w porę, nie w porę; przekonywaj, proś, karć z wszelką cierpliwością i nauką" (II Tym. 4, 2). Przekonuj? Karć? Jedyłą rzeczą za jaką można by zostać skarconym przez tych biskupów jest obstawanie przy tradycyjnym katolicyzmie! Nie, ci najemnicy zupełnie wyrzekli się swej odpowiedzialności za nauczanie i napominanie wiernych. Błąd modernistycznego soborowego kościoła widać równie wyraźnie przez pryzmat tego, czego nie uczy jak przez to, czego naucza.

Ta refleksja powróciła minionego lata. Stowarzyszenie pod nazwą *The Center for Medical Progress* ujawniło kilkanaście tajnych materiałów wideo demaskujących organizację *Planned Parenthood*. W tych dokumentalnych filmach, można zobaczyć jak kierownictwo tej niesławnej instytucji omawia sprzedaż części organów pochodzących od poronionych płodów. Ujawnione tam fakty są odrażające dla każdej przyzwoitej osoby i po raz kolejny ukazują potworność, wołającej o pomstę do nieba zbrodni aborcji.

Jednakże, co z przykrością trzeba stwierdzić, te odrażające materiały wywołały potępienie jedynie u liberalnych polityków, którzy zwarli szeregi by chronić swe ukochane *Planned Parenthood*. Lewicowi politycy jak Nancy Pelosi i jej podobni wezwali jedynie do wszczęcia dochodzenia wobec *The Center for Medical Progress*, mającego ustalić czy członkowie tego stowarzyszenia nie dopuścili się złamania prawa potajemnie nagrywając wywiady. Jednocześnie, zażarcie przeciwstawili się wszelkim wysiłkom zmierzającym do zaprzestania finansowania rzeźników z *Planned Parenthood*. Nie powinno to być niespodzianką. Ale tym, co jest szczególnie uderzające, jest słaba, praktycznie niesłyszalna reakcja biskupów *Novus Ordo*.

Po tym, jak ukazały się te filmy i zostały szeroko zrelacjonowane w mediach, chciałem się dowiedzieć czy soborowa hierarchia wykorzystała okazję by zdecydowanie potępić grzech aborcji, a w szczególności, organizację *Planned Parenthood*. Można by pomyśleć, że będą wzburzeni na wieść o obrzydliwych praktykach tej grupy i będą rywalizować ze sobą w wyszukiwaniu słów potępienia dla tak przerażających czynów. Spróbujcie sami, mnie nie udało się znaleźć prawie nic na ten temat. W końcu, przyjaciel przesłał mi artykuł ze strony internetowej o nazwie "The Catholic Thing".

Artykuł, napisany 17 sierpnia przez Roberta Royała, opowiada jak autor sprawdzał diecezjalne dokumenty i witryny internetowe większych diecezji. Niektóre z nich nie odnotowały nawet ujawnienia nagrań wideo demaskujących *Planned Parenthood*. Inni udzielili nieszczerego poparcia katolickiemu nauczaniu i zajęli się czym innym. Ale było jedno oświadczenie, które zasługuje na szczególną uwagę. Blase Cupich, głowa archidiecezji Chicago, to miał do powiedzenia: "Podczas gdy handel szczątkami bezbronnych dzieci jest szczególnie odrażający, *powinniśmy być nie mniej przerażeni* [podkreślenie dodane] obojętnością wobec tysięcy ludzi, którzy umierają codziennie z powodu braku przyzwoitej opieki lekarskiej; którym załamujący się system imigracyjny oraz rasizm odmawia praw; którzy cierpią przez głód, bezrobocie i niedostatek; którzy ponoszą konsekwencje przemocy w nasyconych bronią dzielnicach; albo są poddawani egzekucjom przez państwo w imię sprawiedliwości". Royal kończy fragment artykułu dotyczący archidiecezji Chicago dodając: "Diecezjalna gazeta nie zawierała niczego innego, chociaż jest tam obszerna relacja na temat poprawienia energooszczędności budynków diecezjalnych".

W swoich komentarzach, Cupich mówi w istocie, że podczas gdy powinna nas przerażać myśl o dzieciach, których żywe ciała są rozszarpywane na sztuki, to

powinniśmy być nie mniej przerażeni cierpieniami spowodowanymi bezrobociem, ubóstwem, itp.! Jest to ten rodzaj przewrotnej logiki, która panuje wśród modernistycznej hierarchii. Wydaje się, że nie potrafią dostrzec różnicy między różnymi grzechami. W gruncie rzeczy, ciężkie grzechy są wrzucane do jednego worka razem z niesprawiedliwością społeczną. Ale świadomi swej wiary katolicy wiedzą, że istnieją cztery grzechy "wołające o pomstę do nieba", wśród których jest umyślne zabójstwo. A jeżeli każde morderstwo z premedytacją jest potworne, to co trzeba powiedzieć o akcie wyrywania bezbronnych dzieci z łona matek zanim jeszcze zobaczą światło dzienne, zanim będą mogły zostać ochrzczone?

Ale dla Cupicha (i innych podobnych mu biskupów Novus Ordo), aborcję wrzuca się między brak przyzwoitej opieki lekarskiej, niesprawny systemem imigracji, bezrobocie i inne bolączki społeczne. Nie istnieje poczucie wagi tego przestępstwa. A może jest? Można się zastanawiać czy oni zupełnie zagłuszyli głos sumienia i po prostu chcą się dogadać ze światem. Niezależnie od powodu, ich zawinione zaniechanie głoszenia prawdy nie obejdzie się bez srogiej kary ze strony sprawiedliwego Sędziego. Aż strach pomyśleć o odpowiedzialności tych ślepych przewodników, jak nasz Pan Jezus Chrystus nazywał faryzeuszy. Szkoda biednych dusz ludzi, którzy za nimi podążają i tak jak oni, stają się zatwardziali na prawdy Wiary.

*Ks. Benedict Hughes CMRI*

Artykuł z czasopisma "The Reign of Mary", nr 159, Fall 2015 ( [www.cmri.org](http://www.cmri.org) )

Tłumaczył z języka angielskiego Mirosław Salawa

---

## **O spokoju duszy i o szczęściu serca umierającego sobie samemu, aby żyło Bogu**

Ks. WAWRZYNIEC SCUPOLI

### **O wierze jaką mieć powinniśmy względem Najświętszego Sakramentu Ołtarza, i jak mamy ofiarować się Bogu**

Wiara nasza i miłość dla Przenajświętszego Sakramentu, nie powinny nigdy w jednymże zostawać stopniu, lecz wzrastać z dniem każdym, wzmacniać się i rozkrzewiać w nas coraz to bardziej.

Zbliżajmy się do tej Przenajdostojniejszej Tajemnicy, z usposobieniem gotowości na wszelkiego rodzaju cierpienia, smutki, utrapienia, słabości i oschłości z miłości ku Niemu.

Nie żądajmy, aby On w nas się zamienił, ale błagajmy aby nas zamienił w Siebie.

Nie wyrażajmy Mu uczuć naszych długimi rozmowy: podziwienie i radość napełniać powinny duszę naszą i pochłaniać wszystkie jej działania w Jego obecności; umysł podziwiać ma tę niepojętą tajemnicę, a serce oddawać się radości i weselu na widok tak wielkiego Majestatu utajonego pod tak pokorną postacią.

Nie pragniemy aby nam się ukazał inaczej, i pomnijmy na to co wyrzekł, że błogosławieni którzy nie widzieli, a uwierzyli weń.

Nade wszystko, potrzeba być wiernym i stałym w swoich ćwiczeniach, trwając bez pomieszania i niespokojności w używaniu środków najsposobniejszych do ułatwienia postępu duszy naszej w czystości i pokorze.

Dopóki nie zaniedbamy tych ćwiczeń, dopóty łaska wytrwania nie opuści nas.

Niepodobną jest rzeczą, aby dusza która zakosztowała tego duchowego odpoczynku, mogła powrócić do życia hałaśliwego i niespokojnego wśród świata, byłoby to bowiem dla niej niepodobnym do wytrzymania udrczeniem.

*Utarczka duchowa czyli nauka poznania, pokonania samego siebie, i dojścia do prawdziwej doskonałości chrześcijańskiej.* Przez Księdza Scupoli, Teatyna. Przełożył z francuskiego X. S. U. W. C., Warszawa 1858, ss. 214-215.

Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową [www.ultramontes.pl](http://www.ultramontes.pl)

**Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!**

